

## ABSTRACT

*Strong connections between the Shoah and contemporary times, as well as the impact of the memory of the Holocaust on the national awareness and identity of Israelis, especially the young generation, can be seen in how the theme of the Holocaust is rendered in the school curricula, textbooks and speeches of politicians delivered at commemorative ceremonies, during study visits to Poland and the Marches of the Living. What is also worth noting are the pedagogical methods employed and the experience of Israeli places of memory, connected with survivors of the Holocaust, including museums created by those survivors who emigrated from Europe, scientific and research institutes, cemeteries of soldiers who fought in the war of independence and in the Israel-Arab wars, as well as places of special importance for Israel's statehood.*

## PRZESZŁOŚĆ W TERAŹNIEJSZOŚCI

## NIEMIECCY WYPĘDZENI W POLSKICH MEDIACH

„Wypędzonym jest ten, kto jako niemiecki obywatel albo należący do narodowości niemieckiej miał swoje miejsce zamieszkania na znajdujących się czasowo pod obcą administracją niemieckich terenach wschodnich lub na terenach leżących poza granicami Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 roku i w związku z wydarzeniami drugiej wojny światowej utracił je wskutek wypędzenia, przede wszystkim przez wydalenie lub ucieczkę”<sup>1</sup>.

Taki zapis możemy znaleźć w niemieckiej ustawie o wypędzonych (*Bundesvertriebenengesetz – BVFG*) uchwalonej w 1953 r. Oczywiście jest jednak, że taki sposób definiowania kategorii wypędzonych znany jest bardzo wąskiej grupie – rzecz by można – naprawdę wtajemniczonych osób. Wydaje się raczej, że pojęcie, którym się tutaj zajmujemy, jest często odbierane niejako intuicyjnie.

Postrzeganie niemieckich wypędzonych nie zależy oczywiście tylko od nich samych i od działalności skupiających ich organizacji. Ich oceny są też bezpośrednio związane z przekazami medialnymi prezentującymi ich w takim, a nie innym świetle. Warto więc przyjrzeć się temu, jaki obraz niemieckiego wypędzonego wyłania się z polskich mediów i zastanowić na tym, na co kładą one szczególnie nacisk, opisując tę rzeczywistość.

Na znalezienie odpowiedzi na tak postawione pytania pozwala analiza wyników monitoringu polskich mediów publicznych i komercyjnych<sup>2</sup>. Pokazuje, że w przekazach, obejmujących problematykę dotyczącą wypędzeń, na pierwszy plan wysuwa się wysoka emocjonalizacja, która ujawnia mniej lub bardziej wyraźne zaangażowanie polityczne poszczególnych mediów w kontekście omawianego tu

<sup>1</sup> BVFG § 1 (1); <<http://bundesrecht.juris.de/bundesrecht/bvfg/index.html>> (29 VII 2005).

<sup>2</sup> Badania w ramach projektu badawczego *Wizerunki wybranych krajów w polskich mediach publicznych i komercyjnych* przeprowadzonego w Polskiej Akademii Nauk dla Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (monitoring audycji informacyjnych i publicystycznych w stacjach radiowych i telewizyjnych w okresie 15 V-15 VIII 2004 r.).

tematu. W prezentowanych przez nie przekazach dominuje metaforyka walki, konfrontacji i konfliktu oraz tendencja do przedstawiania treści o charakterze oceniającym, czasem pod pozorem opisowego. W budowie negatywnego obrazu sytuacji media sięgały w badanym okresie po swoistą ikonę, służącą do spersonifikowania tematu wypędzeń, którą jest przewodnicząca Związku Wypędzonych (BdV) Erika Steinbach. Z analizy zebranych materiałów wynika, że jej osoba dominuje w przekazach dotyczących niemieckich roszczeń i oczekiwań, czy wreszcie projektu Centrum przeciwko Wypędzeniom. Te więc problemy zostaną omówione w dalszej kolejności, otwierając drogę do wskazania innego nurtu dyskursu budującego wizerunek wypędzonych, a mianowicie kierowanych pod adresem Niemców zarzutów o próby przekłamywania historii. Następnym krokiem będzie odnotowanie mniej wyraźnego, ale jednak obecnego w badanych mediach, pytania o przyszłość tej debaty, kierunki jej rozwoju i możliwości przezwyciężenia pojawiających się trudności w prowadzonym dialogu ponad granicami. Tak zrekonstruowana panorama szczegółowych problemów pozwoli na przejście na poziom ogólniejszej perspektywy i ukazanie stanu stosunków polsko-niemieckich, dla których kwestia roszczeń wypędzonych stała się niemal stałym punktem odniesienia. Na marginesie zostaną też odnotowane wyniki badań demoskopijnych dotyczących tej problematyki. Dzięki temu, wybiegając poza informacje zebrane w czasie monitoringu mediów, zyskamy możliwość ukazania szerszego tła debaty dotyczącej kontaktów na linii Berlin-Warszawa.

#### EMOCJONALNY Dyskurs

Poszukiwanie wspólnego mianownika, łączącego medialne przekazy w okresie monitoringu, prowadzi nas do wniosku, że ukazywany przez nie polski dyskurs dotyczący niemieckich wypędzonych zdominowały emocje. Ich nasycenie stało się na tyle silne, że często wręcz nie dopuszczało do głosu racjonalnych argumentów. W ten sposób stworzony został obraz przeszłości jako palącego problemu dzielącego narody.

Gdy relacjonowany był na przykład spór w sprawie niemieckich roszczeń majątkowych, wykorzystane zostały retoryczne figury odwołujące się do walki. Rozmowy szefów rządów Polski i Niemiec – Marka Belki i Gerharda Schrödera, dotyczące między innymi tej kwestii, były zapowiadane w jednym z programów radiowych w kategoriach konfrontacji: „premier kontra kanclerz” (PR III, 30 VII 2004). W innym miejscu – również w kontekście niemieckich roszczeń – mowa była o „szantażu, aktach jawnej wrogości” (Radio Maryja, 24 VI 2004) i „demagogii” (Radio Maryja, 21 VII 2004). Można tu też przywołać zapowiedzi Eriki Steinbach zapewniającej, że zamierza nadal walczyć o odszkodowania dla Niemców przed międzynarodowymi sądami i że owa walka będzie toczona nawet wbrew deklaracjom niemieckich polityków, nie popierających tego typu działań. W polskim opisie tych deklaracji znalazło się na przykład stwierdzenie określające inicjatywę przewodniczącej Związku Wypędzonych mianem „manewrów”. A określenie to jednoznacznie kojarzy się z bitwą, wojną, pewną taktyką wojskową, zmierzającą do pokonania przeciwnika. Można też owe manewry rozumieć inaczej – w sensie bardziej potocznym – jako „podstęp, wybieg, fortel”<sup>3</sup>, co wnosi do debaty na ten temat jeszcze większy ładunek emocjonalny.

<sup>3</sup> *Maty słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 417.



Działalność Związku Wypędzonych bywała też przedstawiana w kategoriach „prowokacji budzącej nieufność” (Radio Maryja, 19-20 VII 2004; Radio Zet, 20 VII; TVN 24, 19 VII; TVP 2, 19 VII, 24 VII, 25 VII 2004). Takie prezentacje dominowały w przypadku obchodów sześćdziesiątej rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego, zorganizowanych właśnie przez niemiecką organizację w Berlinie. Spotkanie, w którym w lipcu 2004 r. uczestniczyło około dwustu osób (przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich – katolickiego i ewangelickiego, niemieccy historycy, reprezentanci ziomkostw – zaproszenia nie otrzymał natomiast ani Związek Powstańców Warszawskich, ani prezydent Warszawy), było szeroko komentowane w polskich mediach. Swojego oburzenia nie kryli wówczas politycy i kombatanzi, nie szczędząc słów krytyki. Protestowali przeciwko organizowaniu tego typu obchodów i mówili o antypolskiej, obłudnej grze, braku smaku, bardzo dużej niezręczności, zaniepokojeniu, arogancji, bezczelności czy wręcz czczeniu niemieckiej buty. Wskazywali, że E. Steinbach chce zbić polityczny kapitał na tragedii Powstania. Alarmowali, że doszło do manipulacji, której celem było uzyskanie przychylności dla innej idei E. Steinbach, a mianowicie budowy w Berlinie centrum upamiętniającego Niemców, którzy po wojnie musieli opuścić tereny przyznane Polsce. Autorzy takich opinii przekonywali, że przewodnicząca Związku Wypędzonych powinna się wstydić za działania Niemców podczas tłumienia warszawskiego zrywu, a nie świętować i wspominać rocznicę jego wybuchu. Dodawali, że oczywiście nie można Związkowi Wypędzonych zakazać organizowania takich obchodów, ale – jak podkreślali – najpierw Niemcy powinni poznać prawdę o Powstaniu Warszawskim, by dopiero potem przemyśleć, jak uczcić rocznicę jego wybuchu. W medialnych doniesieniach podkreślany był kontrowersyjny charakter berlińskich uroczystości. Można było wręcz usłyszeć, że dość trudno uwierzyć w szczerłość wypowiedzi E. Steinbach, mówiącej, że niemieccy wypędzeni chcą się przyczynić do pogłębienia w Niemczech wiedzy o losie sąsiednich narodów. Polscy politycy i komentatorzy (naukowcy, byli powstańcy) oceniali, że berlińskie uroczystości miały wyraźny podtekst i nie chodziło w nich wcale o upamiętnianie i oddawanie czci naszym ofiarom Powstania.

Te emocje po polskiej stronie tym łatwiej dostrzec, że działania organizacji wypędzonych niejednokrotnie były prezentowane bez nakreślonego tła społecznego i historycznego po stronie Niemiec, ukazującego całą problematykę w szerszym kontekście. Olbrzymi ładunek treści historycznych i emocjonalnych był widoczny w telewizyjnych przekazach dotyczących niemieckich roszczeń. Wypełniały je na przykład archiwalne zdjęcia zabitych, wymarszu ludności czy palących się i zrujnowanych miast.

Stąd pojawiające się raz po raz głosy, że w publiczny dyskurs dotyczący relacji polsko-niemieckich wkrađło się zjawisko „demonizowania” wypędzonych (PR I, 21 VII 2004; TVP 2, 25 VII 2004) czy „narodowej hysterii” (PR I, 21 VII 2004). Jako jeden z przejawów tych zjawisk została wskazana nierównowaga w natężeniu publicznej debaty po obu stronach granicy oraz miejsca zajmowanego przez wypędzonych w polskich i niemieckich mediach. Nie da się bowiem ukryć, że zdecydowanie wyraźniejsza jest obecność tej problematyki w polskiej przestrzeni publicznej aniżeli u naszych zachodnich sąsiadów (przykładem mogą być chociażby wspomniane wcześniej berlińskie uroczystości rocznicowe poświęcone Powstaniu Warszawskiemu – w głównych niemieckich mediach nie zostały odnotowane lub zostały przez nie potraktowane w sposób marginalny, podczas gdy w polskich środkach społecznego przekazu stały się jednym z głównych tematów). W tym

kontekście wskazane zostało, że w Niemczech kwestie roszczeń i wypędzeń są znane tylko kręgowi wtajemniczonych osób, bo nie są to zjawiska, które poruszają niemiecką opinię publiczną. Zauważyli to między innymi niemieccy komentatorzy, dając temu wyraz w wygłaszanych przez siebie opiniach. Za wymowny uznali fakt, że w Polsce powszechnie znane są dwa nazwiska – Eriki Steinbach i Rudiego Pawelki. Stały się one swoistymi ikonami wypędzonych, czy wręcz jak można było usłyszeć „prawdziwymi gwiazdami jako ucieleśnienie zła” (PR I, 21 VII 2004). Podczas gdy dla Niemców głównym źródłem wiedzy o E. Steinbach stali się korespondenci niemieckich mediów pracujący w Warszawie<sup>4</sup>.

#### ERIKA STEINBACH JAKO IKONA WYPĘDZONYCH

Badania przeprowadzone w ramach monitoringu mediów potwierdzają, że to właśnie E. Steinbach stała się kluczową postacią w dyskursie dotyczącym wypędzeń, a tym samym jedną z głównych postaci przywoływanych w debacie na temat polsko-niemieckiej przeszłości.

Jednym z głównych nurtów dyskusji stała się prezentacja funkcjonowania Związku Wypędzonych przez pryzmat postaw, poglądów, działań i wypowiedzi przewodniczącej tej organizacji. W ten sposób urosła ona do rangi jednego z najważniejszych podmiotów w zakresie rekonstrukcji pamięci II wojny światowej. Wyraźnie wpisała się w wysoce zemblematyzowany wizerunek Niemiec. Można zdecydowanie powiedzieć, że E. Steinbach stała się swoistym symbolem, którym chętnie posługiwali się uczestnicy publicznej debaty dla zobrazowania problematyki wypędzeń; pewnego rodzaju kluczem włożonym im w ręce. Stąd więc płynący wniosek, że wizerunek niemieckich wypędzonych w polskiej optyce został zbudowany za pomocą personalizacji. Naturalnym stało się, że przywoływanie samej organizacji skupiającej wypędzonych, niemal automatycznie rodzi skojarzenie z jej przewodniczącą – Eriką Steinbach.

Została ona przedstawiona jako postać budząca wiele kontrowersji, jako ktoś, kto jak nikt inny wywołuje wprost oburzenie wśród opinii publicznej nad Wisłą. To efekt chociażby zarzuconych jej antypolskich działań. W dodatku – jak możemy wyczytać z opinii wygłoszonych w polskich mediach w czasie prowadzonego monitoringu – działań konfrontacyjnych, prowokacyjnych i uderzających w podejmowane na przestrzeni lat próby polsko-niemieckiego pojednania oraz naruszających efekty budowy dobrosąsiedzkich kontaktów. W opisach dotyczących E. Steinbach pojawiły się też na przykład określenia: „nieautentyczna, zakłamana, demagogiczna” (Radio Maryja, 21 VII 2004).

Tego typu komentarze można było usłyszeć zarówno ze strony polskich polityków, jak i ekspertów, publicystów i dziennikarzy. Ale szczególnie mocny głos w tej sprawie zabrało Radio Maryja, posługując się bardzo wyrazistym językiem. Toruńska rozgłośnia zarzuciła przewodniczącej Związku Wypędzonych „nadużycia i oczywiste fałszowanie historii”, a w efekcie dążenie do „zatarcia różnicy między ofiarą i katem i zdjęcia odpowiedzialności z Niemców za rozpętanie najkrwawszej i najokrutniejszej w dziejach ludzkości wojny” (Radio Maryja, 19 VII 2004). Wielokrotnie przywoływany w publicystycznych komentarzach Radia Maryja prof.

<sup>4</sup> Jeśli już sami Niemcy mówili na przykład o działalności Pruskiego Powiernictwa, w zdecydowanej większości (70%) uznawali ją za nieuzasadnioną („Der Spiegel”, 30 VIII 2004).



Piotr Małaszewski (Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Tradycji i Kultury Języka Polskiego w Niemczech) na antenie stacji przekonywał z kolei, że szefowa *BdV* „idzie w kierunku propagandowego wygrywania nieszczęścia ludzkiego spowodowanego II wojną światową, a do tego jest niebezpieczna (...) demagogiczna, nie docierają do niej żadne argumenty i trudno ją poważnie traktować jako partnera do rozmów na temat pojednania” (Radio Maryja, 21 VII 2004). Tego typu komentarze doskonale wpisały się w szerszy kontekst języka używanego przez rozgłośnie – często była tu mowa o „rewizjonistach, którzy robią swoje czy o antypolskich wystąpieniach, lawinie niemieckich roszczeń, obłudnej grze, naciskach Berlina, bezczelności Niemiec, niemieckiej bezwzględności albo o zakłamywanym pojednaniu”.

Obserwując inne medialne przekazy widzimy, że wyraźnie obranym celem w polskich ocenach działalności E. Steinbach stała się próba zdyskredytowania jej jako przedstawiciela grupy wypędzonych. Temu miało na przykład służyć zarzucenie jej wielokrotnego kłamstwa dotyczącego jej życiorysu. W tym kontekście podkreślone zostało, że kłamstwo nie może być fundamentem polsko-niemieckiego pojednania. Można było też usłyszeć zarzuty, że dla owego sąsiedzkiego pojednania przewodnicząca *BdV* przez lata nie zrobiła tak naprawdę nic. A do tego nie jest odpowiednim partnerem – osobą właściwą do zajmowania się kwestiami przeszłości – bo nie jest historykiem, tylko artystą muzykiem z wykształcenia. Można tu było wreszcie usłyszeć, że sprawy wspólnej przeszłości należy zostawić właśnie historykom, a nie ludziom zbijającym kapitał polityczny na tragedii ludzkiej sprzed lat.

Wydaje się, że atmosferę wokół liderki niemieckich wypędzonych dobrze oddaje komentarz redakcyjny zaprezentowany w jednej z audycji radiowych: „Czy warto polemizować z kimś, dla kogo wojna zaczęła się nie 1 września 1939 roku, ale w 1945 roku? I kto za samo jądro strasznej tragedii światowego konfliktu uważa smutny los niemieckich wypędzonych. Za pojednaniem i dobrymi stosunkami z Niemcami opowiada się zdecydowana większość Polaków. Tacy, jak pani Steinbach drogę porozumienia jedynie blokują” (PR I, 29 VII 2004).

W innym znów miejscu, także w kontekście działań podejmowanych przez szefową *BdV*, można było usłyszeć pytanie: „Czy warto dać się sprowokować do reakcji? A może po prostu szkoda słów” (Radio Zet, 20 VII 2004).

To, jak bardzo wyraźnie postać E. Steinbach wpisała się w obraz niemieckich wypędzonych, ale i Niemców w ogóle, można też dostrzec chociażby w pytaniu, które pojawiło się w jednym z telewizyjnych programów publicystycznych. Pytaniu o to, „która z niemieckich twarzy jest prawdziwa – Eriki Steinbach czy prezydenta Horsta Koehlera i kanclerza Gerharda Schrödera?” (TVP 2, 25 VII 2004).

Inne potwierdzenie wyraźnej obecności przewodniczącej Związku Wypędzonych w polskiej debacie publicznej znajdujemy w jednej z satyrycznych audycji radiowych, w której postać i działalność Eriki Steinbach została pokazana niejako w krzywym zwierciadle. Efekt ten został osiągnięty za pomocą słów: „W Berlinie planuje się utworzenie Centrum Pędzących, co cieszy pobliską cukrownię. Szefowa Erika Schnapsbach spodziewa się dużej frekwencji” (PR III, 13 VIII 2004). Sięgając po taką grę słów, autorzy musieli założyć, że problematyka wypędzeń, jak i sama postać szefowej *BdV*, jest znana słuchaczom, dzięki czemu zrozumiała będzie dla nich zaprezentowana satyra. Tym bardziej że tematyka niemieckich roszczeń pojawiła się w tej samej audycji ledwie kilka dni wcześniej. Wówczas zaprezentowana została satyryczna piosenka, w której padły słowa: „straszy dziś nad Wisłą Pruskie Powiernictwo” (PR III, 10 VIII 2004).

## ROSZCZENIA WYPĘDZONYCH

Przeprowadzony monitoring pokazuje, że podstawowego znaczenia dla obrazu niemieckich wypędzonych, a tym samym dla całego politycznego wizerunku Niemiec w polskiej optyce, nabrały dwie główne kwestie. Pierwsza to roszczenia wysuwane przez Niemców wysiedlonych z Polski tuż po wojnie, druga to sprawa budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom. Obie zostały zaprezentowane w badanych mediach jako źródło podejrzliwości, niechęci i napięć w stosunkach polsko-niemieckich.

Należy tu wskazać dwa podmioty odgrywające ważną rolę w kształtowaniu takiego wizerunku – Związek Wypędzonych i Powiernictwo Pruskie – oba wyraźnie symboliczne dla niemieckiej historii.

Znaczenie tego drugiego bywało w prowadzonej dyskusji deprecjonowane. Dominująca pozycja przypadła w tej debacie Związkowi Wypędzonych. I to on stał się jednym z najważniejszych wyznaczników obrazu niemieckich wypędzonych w polskich oczach. W samym zaś związku jako postać kluczowa i dominująca zaprezentowana została jego przewodnicząca.

Warto zwrócić uwagę, że informacje dotyczące obu organizacji – Związku Wypędzonych i Powiernictwa Pruskiego – zostały ze sobą ściśle powiązane w publicznej dyskusji. Wiadomości na temat Związku były często łączone z doniesieniami o Powiernictwie. Efektem może być zaciemnienie prawdziwego obrazu i stworzenie mylnego wrażenia, że obie organizacje dążą do tego samego celu. Tymczasem już one same podkreślają swoją odrębność. Bo, choć przedstawiciele *BdV* należą do grupy osób chętnie zabierających głos w sprawie roszczeń i reparacji wojennych, za główny cel Związku Wypędzonych trzeba uznać upamiętnienie cierpienia milionów Niemców wysiedlonych po II wojnie światowej. Natomiast w przypadku Powiernictwa Pruskiego na czoło wysuwa się chęć uzyskania odszkodowań, czyli kwestia niemieckich roszczeń majątkowych. Odnotować na przykład należy, że Fundacja Centrum przeciwko Wypędzeniom podkreśliła swego czasu, iż jej działalność nie jest tożsama z działalnością spółki Pruskie Powiernictwo, która w imieniu Niemców wysiedlonych z Polski i Czech zajęła się przygotowaniem pozwów w sprawie odszkodowań za mienie pozostawione w tych krajach.

W toczącej się na przestrzeni lat dyskusji przewodnicząca Związku Wypędzonych Erika Steinbach wielokrotnie musiała tłumaczyć i zapewniać, że jej organizacji nie chodzi przede wszystkim o odszkodowania. I już ten fakt może sugerować, że jej działalność jest jednak postrzegana właśnie w takich odszkodowawczych kategoriach; mimo że w deklaracjach Związku na pierwszym planie znalazło się oczekiwanie na słowa ubolewania ze strony Polski i uznanie wysiedleń za bezprawie. Odpowiedź na te postulaty pojawiła się w publicznej dyskusji i została odnotowana przez polskie media. Przypomniano, że nasi politycy już wcześniej wypowiadali słowa ubolewania z powodu cierpień wypędzonych. Jak chociażby ówczesny minister spraw zagranicznych Władysław Bartoszewski, występujący w kwietniu 1995 r. na forum *Bundestagu*. Wśród uczestników polskiego dyskursu dotyczącego problemu wypędzeń (polityków różnych opcji) pojawiły się głosy kontestujące, że tego typu gestów naszych polityków niemieccy wypędzeni dostrzec nie potrafią.

Jedną z osi dyskusji dotyczącej niemieckich wypędzonych stała się wciąż powracająca kwestia niemieckich roszczeń i będących na nie odpowiedzią polskich postulatów. Ta problematyka stała się niemal stałym punktem odniesienia dla



informacji dotyczących relacji polsko-niemieckich. W ten kontekst wpisane zostało pytanie o to, czy będzie zwrot mienia dla Niemców przesiedlonych po wojnie z terenów Polski? Pytanie wyraźnie pokazujące, że kilkadziesiąt lat po II wojnie światowej nie można mówić o pełnym wyrównaniu krzywd z tamtego okresu. W tym nurcie dyskursu pojawiły się na przykład informacje o przypadkach procesów sądowych na Śląsku Opolskim w sprawie zwrotu majątku byłym mieszkańcom tego regionu, którzy dziś są obywatelami Niemiec. Zagrożenie roszczeniami zostało przedstawione jako realne, a umacnieniu tego przekonania pomogło między innymi przywoływanie licznych ponemieckich śladów – na przykład na południu Polski. Podobną rolę odegrały prezentowane w mediach opinie mieszkańców tych terenów, wyrażające obawy przed niemieckimi roszczeniami, które dla wielu uczestników publicznej debaty – co zostało wielokrotnie podkreślone – są nieuzasadnione i nie mają podstaw prawnych. Ich wysuwanie przez stronę niemiecką zostało odebrane z oburzeniem przez wielu Polaków.

W tym kontekście, obok postulatów odszkodowawczych zgłaszanych przez Niemców, odnotowane zostały też działania polskich organizacji upominających się o reparacje wojenne od Niemiec. Przykładem może być Stowarzyszenie Gdynian Wysiedlonych, domagające się od władz niemieckich rekompensaty za wysiedlenia w latach 1939-1945. Przypomniane tu zostało, że Niemcy, którzy chcieli stworzyć w Gdyni bazę marynarki wojennej, wysiedlili blisko osiemdziesiąt procent Polaków mieszkających w mieście, dając im piętnaście minut na spakowanie; „kazali zostawić w domach wszystko – włącznie z kluczami w drzwiach” (PR I, 30 VII 2004). Przywołanie tej historii w publicznej dyskusji miało służyć podkreśleniu, że nie tylko Niemcy byli ofiarami przymusowych przesiedleń; inne narody także doświadczyły tej tragicznej rzeczywistości.

#### CENTRUM PRZECIWKO WYPĘDZENIOM

Obok roszczeń majątkowych możemy wskazać drugi podstawowy nurt prezentowanej w mediach debaty dotyczącej niemieckich wypędzonych. Stała się nim kwestia Centrum przeciwko Wypędzeniom. W tym kontekście głos oddano głównie przeciwnikom tego projektu. W badanych mediach tylko w nielicznych przekazach można było usłyszeć argumenty jego autorów.

Sprawa Centrum – podobnie jak odszkodowań – została zaprezentowana jako problem mocno osadzony w realiach politycznych. Inaczej mówiąc – problem, który może być kartą przetargową w niemieckich kampaniach wyborczych. Przy okazji warto odnotować, że sprawy związane z niemieckimi wypędzonymi znalazły swoje odbicie także w polskich rozgrywkach wyborczych<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> Kategoria wypędzonych pojawiała się w czasie kampanii przed polskimi wyborami do Parlamentu Europejskiego (2004). Odwoływała się do niej Polska Partia Pracy, mówiąc głosem swojego lidera (Daniel Podrzycki) „o tak zwanych wypędzonych” i zgłaszanych przez nich postulatów reparacyjnych. W blokach reklamowych PPP emitowanych w mediach można było wówczas usłyszeć, że wypędzeni „domagają się od rządu polskiego przyznania im prawa powrotu do swoich dawnych miejsc zamieszkania w Polsce i do zwrotu na skutek tego nieruchomości i wypłacenia odpowiednich odszkodowań”. W materiałach wyborczych PPP pojawiały się hasła mówiące o „cyklicznie podnoszących się żądaniach niemieckich ziomkostw, niesłusznych oskarżeniach, działaniach noszących znamiona ekonomiczno-politycznego szantażu i poważnym zagrożeniu”. Wobec tak negatywnie zbudowanego obrazu niemieckich wypędzonych, postępującego się mitem wroga czyhającego tuż za miedzą – „obrona

O Centrum przeciwko Wypędzeniom jako problemie politycznym mówili polscy politycy. Można to było wyczytać z komentarzy dotyczących deklaracji rządu Gerharda Schrödera, który zapowiadał, że nie będzie popierał budowy takiej instytucji. Dla polskich środowisk politycznych takie stanowisko stało się powodem do zadowolenia, ale nie zamknęło sprawy. Nie mogło być mowy o ostatecznym jej rozstrzygnięciu w świetle spodziewanej zmiany ekipy rządzącej w Berlinie. Polscy politycy zauważali, że gdy ster władzy przejmie niemiecka chadecja, wiele się może zmienić. Tym bardziej że – jak wyraźnie widać w historii sporu o Centrum – przedstawiciele CDU/CSU wcześniej wspierali koncepcję stworzenia takiego ośrodka upamiętniającego wypędzenia. Taki sposób postrzegania tej rzeczywistości oddaje chociażby taki oto komentarz wygłoszony przez prowadzącego jedną z publicystycznych audycji telewizyjnych: „w ostatnich kilkunastu latach tych gestów ze strony polityków niemieckich tak, aby znormalizować nasze stosunki, aby właśnie zaczął postępować ten proces pojednania było wiele, ale często odnosiliśmy wrażenie, że to są bardziej właśnie polityczne deklaracje” (TVP 1, 2 VIII 2004). Oświadczenie kanclerza Schrödera w sprawie działań organizacji wypędzonych kolejny raz ujawniło dość kateryczne stanowisko Radia Maryja, gdzie w redakcyjnym komentarzu można było usłyszeć, że „sześćdziesiąt lat to za mało aby usłyszeć słowo przepraszamy, chcemy to naprawić (...) potrzeba prawdziwych działań, a nie kurtuazyjnych gestów (...) samo oświadczenie nie rozwiązuje najbardziej newralgicznych punktów w stosunkach polsko-niemieckich” (Radio Maryja, 2 VIII 2004).

#### ZARZUTY REINTERPRETACYJNE

Koncepcja budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom została wpisana w nurt dyskusji obejmujący zarzuty o przekłamywanie historii, próby jej fałszowania, reinterpretacji. Właśnie działalność Związku Wypędzonych została potraktowana jako przejaw ogólniejszej tendencji zamazywania kart historii II wojny światowej i zacierania różnicy między katem i ofiarą. W dyskusji dotyczącej niemieckich wypędzonych znalazły się zatem opinie, że Niemcy podjęli próbę relatywizowania odpowiedzialności swojego narodu za zbrodnie wojenne, o co została oskarżona między innymi E. Steinbach. Uczestnicy publicznej dyskusji doszukiwali się znamion rewizjonizmu i relatywizacji historii w stawianiu na jednym poziomie upamiętniania ofiar Trzeciej Rzeszy z oddawaniem czci ofiarom prześladowań komunistycznych władz NRD. Zarzuty o nowy rewizjonizm pojawiły się na przykład w kontekście projektu niemieckiej ustawy ujednolicającej sposób upamiętniania ofiar hitleryzmu i komunizmu. To do niej wpisany został między innymi postulat budowy Centrum przeciwko Wypędzeniom<sup>6</sup>.

polskiego stanu posiadania, w tym praw do ziemi zachodnich i obecnego stanu posiadania obywateli zamieszkujących te ziemie” była prezentowana jako naczelne zadanie Polskiej Partii Pracy w Parlamencie Europejskim.

<sup>6</sup> Warto odnotować, że spór o miejsce Trzeciej Rzeszy w historii Niemiec nie jest problemem nowym. Już w latach 80. w Niemczech mieliśmy do czynienia z nurtem umysłowym nazywanym sporem historyków (*Historikerstreit*), czyli silnie wypełnioną emocjami publiczną dyskusją dzielącą zachodnio-niemieckich naukowców, a dotyczącą nazistowskiej przeszłości i stosunku do niej. Ukazało się wówczas wiele tekstów opisujących zbrodnie stalinowskie i porównujących je do zbrodni hitlerowskich. W tym nurcie dominowało dążenie do zapomnienia o tym, że to Niemcy były agresorem. I to w tym kontekście



Głosy ostrzegające przed próbami reinterpretacji wojennych wydarzeń na trwałe wpisały się między innymi w dyskurs polityczny<sup>7</sup>. Wyraźnie widać to w wynikach przeprowadzonego monitoringu mediów. Przywoływani w nich eksperci i politycy podjęli próbę uświadomienia między innymi partnerom zza zachodniej granicy, że nasz naród jest szczególnie czuły na interpretację historii, a dla mieszkańców tej części Europy historia odgrywa ogromną rolę i dlatego należy traktować ją z szacunkiem i szczególną wrażliwością. Takie stanowisko zaprezentował Aleksander Kwaśniewski podkreślając, że inicjatywa w sprawie Centrum przeciwko Wypędzeniom wywołuje obawy u Polaków, ale i u Czechów. Przestrzegł, że „to my byliśmy pierwszymi ofiarami i jeśli zaczniemy zacierać odpowiedzialność i historyczną prawdę, zaczną się niebezpieczne dyskusje” (PR I, 4 VI 2004). Ówczesny prezydent Polski stanął na stanowisku, że debata o wypędzeniach jest potrzebna, ale powinna się toczyć na gruncie europejskim i jest to zadanie Europy w XXI wieku. Uznał, że nie wolno na nowo pisać historii i sprawiać, by wszelkie – nawet uzasadnione – pretensje czy dramaty z czasów II wojny światowej stawały się zarzewiem nowych konfliktów i źródłem nowych roszczeń. Trzeba tu jednak odnotować, że to właśnie A. Kwaśniewski podjął się tonowania emocji w kontekście relatywizacji niemieckiej historii. W jego wypowiedziach pojawiały się oceny odrzucające opinię, że Niemcy zapomnieli, kto wywołał wojnę i nie mają poczucia moralnej odpowiedzialności za to, co się stało.

Po jednej stronie ulokować zatem należy tu głosy polskich uczestników debaty dotyczącej wypędzonych, często oburzonych sposobem prezentowania bolesnych wydarzeń, których nierzadko byli uczestnikami – z drugiej natomiast odnajdujemy argumenty prezentowane przez środowisko niemieckich przesiedleńców, reprezentowane głównie przez E. Steinbach. Jej głos został odnotowany w mediach między innymi w kontekście rozważań o niemieckich ofiarach wojny. I był to głos przekonujący, że Niemcy mają naturalne prawo do czczenia pamięci własnych ofiar, a żałoba po nich nie relatywizuje hitlerowskich zbrodni i nie zmniejsza odpowiedzialności narodu niemieckiego za tragiczną przeszłość. Przywołana została także diagnoza postawiona przez szefową *BdV*, według której Niemcy są narodem dotkniętym kompleksem niższości, wywodzącym się z niechlubnej historii i krok po kroku powinni się spod tego jarzma wyzwalać, tak by nie definiować się już tylko przez dwanaście lat hitlerowskiej dyktatury. Jej zdaniem – Niemcy muszą dokonywać rozliczeń z nazizmem, ale też odkrywać własne pozytywne oblicze, by w ten właśnie sposób odzyskać narodową dumę.

#### MOŻLIWOŚCI ROZWIĄZANIA SPORU

W przedstawieniu problematyki wypędzeń i związanych z nią sporów możemy odnotować pewną dwutorowość medialnych prezentacji. Bo oto z jednej strony doszukujemy się w nich elementów metaforyki walki, konfrontacji. Ale z drugiej

pojawiały się prace na temat bombardowań niemieckich miast, przedstawiające owe operacje wojskowe jako barbarzyństwo aliantów. Zob. np. M. Łukaszewicz (red.), *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, Aneks, Londyn 1990.

<sup>7</sup> Zob. np. W. Pięciak, *Niemiecka pamięć. Współczesne spory w Niemczech o miejsce III Rzeszy w historii, polityce i tożsamości (1989-2001)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002; zob. także J. M. Piskorski, *Polacy i Niemcy. Czy przeszłość musi być przeszkodą?*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2004.

– znaczące miejsce zajął nurt opisujący chęć dialogu, mającego objąć na przykład kwestię Centrum przeciwko Wypędzeniom. Prowadzi nas to do stwierdzenia, że obok kategorii opisowych i oceniających, w dyskursie dotyczącym niemieckich wypędzonych możemy odnaleźć też pewną retorykę postulatyczną. Zdominowała ona w zasadzie relacje odnoszące się do roszczeń zgłaszanych przez niemieckie organizacje i stosunku do nich władz Republiki Federalnej Niemiec.

W ten nurt wpisać należy głosy wzywające do rozwiązania spornych spraw, próby znalezienia wyjścia z polsko-niemieckiego pata, wywołanego tematem wypędzeń. W centrum dyskusji usytuowane zostało przekonanie, że trzeba dążyć do ostatecznego rozwiązania konfliktów, przecięcia dyskusji raz na zawsze – bo jeśli się to nie stanie i ów problem będzie nadal odpychany, bardzo poważnie ucierpią stosunki polsko-niemieckie.

Zasadne w tym miejscu wydaje się pytanie – kto jest adresatem postulatów dotyczących rozwiązania sporów odnoszących się do przeszłości? Na pewno należy wskazać tu na przedstawicieli niemieckich elit politycznych, których stanowisko było z reguły prezentowane i interpretowane jako wyważone. Jednak zwrócona została też uwaga na to, że z ich strony brakuje jednoznacznego potępienia roszczeń czy działań na przykład Związku Wypędzonych (wskazane zostaje wręcz, że niemieccy urzędnicy wspierają przesiedlonych, zachęcając ich do składania pozwów i domagania się zwrotu majątków). Podobnie zresztą rzecz się ma, jeśli przyjrzeć się niemieckim partiom politycznym, wobec których często płynęły zarzuty o brak uznania roszczeń wypędzonych za bezzasadne z perspektywy prawa międzynarodowego.

Taki zarzut dało się słyszeć również w odniesieniu do prezydenta RFN Horsta Koehlera. Często przywoływane były jego słowa wypowiedziane w czasie wizyty w Polsce (lipiec 2004), kiedy to zapewniał, że żadna siła polityczna w Niemczech nie popiera tego, co robią wypędzeni reprezentujący Powiernictwo Pruskie. Przekonywał, że „zdecydowana większość Niemców jest zgodna, iż nie można pisać historii na nowo”. Mówił, że ubolewa nad działaniami wypędzonych. Ale jednocześnie podkreślał, że „Niemcy to wolny kraj i nikomu nie można niczego zabronić” (PR I, 12 VII 2004).

Należy jednak odnotować, że prezydent Koehler zajął jedno z najważniejszych miejsc w tym postulatycznym dyskursie. Opowiedział się za polityką dialogu jako jedyną możliwą drogą wyjścia z sytuacji. Co ważne – podkreślił, że ma to być dialog, w który włączone zostaną wszystkie zainteresowane strony, bo tylko poszukiwanie rozwiązania akceptowanego przez wszystkich partnerów może gwarantować sukces. Jasne tym samym stało się, że jedną ze stron tego dialogu musi być związek kierowany przez Erikę Steinbach. I ona sama także musi zostać włączona w szukanie kompromisu. A ten miałby na przykład prowadzić do przywrócenia języka, który pozwoliłby bez obaw i oporów, zarówno Niemcom, jak i ich sąsiadom, mówić o krzywdach sprzed lat, o bezmiarze zbrodni, które spotkały na przykład Polaków, ale i o cierpieniach doznanych przez Niemców.

W przypadku H. Koehlera odnotować należy jeszcze, że jego przeszłość usytuowała go w szczególnym miejscu w galerii uczestników sporu o wspólną polsko-niemiecką historię. To, że w jego biografii pojawiają się wątki wypędzenia (uciekał jako małe dziecko), stało się faktem politycznym. Związało z nim szczególne nadzieje na rozwiązanie konfliktów, albo chociaż szczególnie nad nimi namyśl.



Postulaty dotyczące szukania wyjścia z pata wokół problematyki wypędzeń zostały skierowane także do szefa niemieckiego rządu. Popłynęły z najwyższych politycznych szczebli w Polsce. Przed przyjazdem G. Schrödera na obchody 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego premier Marek Belka mówił na przykład, że Polska oczekuje od niemieckiego kanclerza wyraźnego stanowiska w sprawie postulatów majątkowych kierowanych pod adresem naszego kraju przez wypędzonych. Podkreślał, że to będzie bardzo ważna wizyta, dająca szansę rozwiania złej atmosfery z powodu tych roszczeń (PR I, 30 VII 2004). W podobnym tonie wypowiadał się wówczas prezydent A. Kwaśniewski. Oczekiwał, że w swoim warszawskim przemówieniu G. Schröder znajdzie miejsce nie tylko na spojrzenie wstecz, na historię, ale też wybiegnię w przyszłość, przedstawiając jasne sformułowania dotyczące kwestii wszelkich roszczeń i sprawy wypędzeń „w takim duchu, który, oczywiście, będzie budował dobrą przyszłość w Europie” (PR I, 30 VII 2004). Te apele nie pozostały bez echa. Niemiecki kanclerz jasno i zdecydowanie podkreślił, że Niemcy mają pełną świadomość, kto rozpętał dramat wojny i kim były jej pierwsze ofiary. Stąd też zaprezentowane w Warszawie stanowisko rządu RFN – „nie może być już miejsca na roszczenia restytucyjne z Niemiec, które przeinaczają historię; ani rząd federalny, ani inne liczące się siły polityczne w Niemczech nie popierają indywidualnych roszczeń” (TVP 2, 1 VIII 2004).

Możemy doszukać się tu odpowiedzi na retorykę postulatywną w kwestii wypędzeń obecną nie tylko w polskiej debacie publicznej. Także w niemieckiej prasie pojawiały się wtedy głosy domagające się od rządu w Berlinie rozwiązania sporów dotyczących roszczeń zgłaszanych przez Pruskie Powiernictwo czy związek kierowany przez Erikę Steinbach. Komentatorzy w Republice Federalnej zwracali uwagę, że zamieszanie wokół tych spraw wywiera negatywny wpływ na sąsiedztwo z Polską czy Czechami.

Obok przedstawicieli niemieckich władz, także władze polskie (np. Ministerstwo Spraw Zagranicznych) stały się adresatem postulatów zgłaszanych w publicznym dyskursie obejmującym problematykę wypędzeń. Skupiły na sobie uwagę jako główny kreator polityki zagranicznej i stały się odbiorcą sugestii dotyczących wyjścia ze skomplikowanej sytuacji; sugestii zmierzających do prawnego uregulowania spornych kwestii pomiędzy Polską a Niemcami. Dotyczyły one zarówno samego sposobu prowadzenia dwustronnej debaty (jak chociażby postulat używania twardego języka w obronie polskiej racji stanu czy większej aktywności), jak i konkretnych działań mających na celu rozwiązanie kwestii roszczeniowych (cicha dyplomacja, uzgodnienie jednolitego stanowiska na różnych szczeblach władzy w Polsce).

I tak na przykład prognozy, według których liczba zgłaszanych pozwów niemieckich w sprawie zwrotu pozostawionego w Polsce mienia będzie narastać, posłużyły wsparciu postulatu podpisania dwustronnej umowy pomiędzy rządami w Warszawie i Berlinie. Według tej propozycji niemieckie władze w imieniu swoich obywateli miałyby się zrzec powojennych roszczeń, blokując tym samym ich dostęp do sądów.

W tym kontekście pojawił się też pomysł sporządzenia przez polskie władze rachunku strat, jakie nasze państwo poniosło w czasie wojny. Następnym krokiem miałyby być zaproponowanie Niemcom zrzeczenia się przez Polskę reparacji ze strony rządu w Berlinie, w zamian za ostateczną rezygnację Niemiec – w imieniu obywateli tego kraju – z roszczeń odszkodowawczych wobec Polski za utracone na wschodzie majątki – w myśl hasła „zero reparacji, zero odszkodowań”. Za taką opcją zerową opowiedziała się między innymi część prawników niemieckich.

## WYPĘDZENI PAPIERKIEM LAKMUSOWYM W STOSUNKACH POLSKO-NIEMIECKICH?

Obserwując pojawianie się kwestii wypędzonych w polskich mediach w czasie przeprowadzonego monitoringu widzimy, że wyznaczyła ona między innymi kierunek oceny stosunków polsko-niemieckich na progu XXI stulecia. Wsluchując się w głosy odnoszące się do przymusowych wysiedleń, można postawić diagnozę stanu kontaktów pomiędzy Warszawą i Berlinem oraz pomiędzy narodami żyjącymi po obu stronach granicy na Odrze i Nysie. Owa diagnoza prowadzi do stwierdzenia, że problemem w tych kontaktach wciąż jest przeszłość – bo choć nawet staramy się nie patrzeć w jej stronę, co chwilę staje nam przed oczami.

W ten sposób wypędzeni stali się niejako symbolem złożoności stosunków polsko-niemieckich, w których żywy jest dialog przeszłości z terażniejszością. To zderzenie „wczoraj i dziś” kolejny raz uwidoczniło obciążenie bieżącej polityki wydarzeniami sprzed kilkudziesięciu lat oraz ich konsekwencjami. Wyraźnie obecna w niej stała się niechlubna, można powiedzieć – wciąż nie do końca „przepracowana” – przeszłość, rodząca poczucie krzywdy i żalu. To właśnie ona sprawiła, że zdezaktualizowały się głosy tych, którzy pojednanie polsko-niemieckie stawiali za niedościgniony wzór, ponieważ ponownie rzucająca cień na wzajemne stosunki historia doprowadziła do tego, iż na nowo zaczęto mówić o regresie w dwustronnych relacjach.

Stąd na przykład pojawiły się głosy niemieckich komentatorów, przywoływane także w naszych mediach, według których Polacy i Niemcy, owszem, są dobrymi sąsiadami, ale nie łączy ich prawdziwa przyjaźń. W ten nurt wpisali się publicyści głoszący opinię, że stosunki polsko-niemieckie, pomimo wielu lat starań o ich poprawę, wciąż stanowią delikatną materię. I wreszcie pojawiły się też głosy wskazujące, że z uwagi na tragiczną przeszłość dobre sąsiedztwo Polaków i Niemców w Unii Europejskiej graniczy z cudem, nawet jeśli obie strony tego nie dostrzegają.

Widoczne miejsce w przekazach medialnych zajęli ci, którzy za jedno z zadań postawili sobie kreowanie pozytywnego obrazu stosunków polsko-niemieckich. Na pierwszym planie umieszczali opinie o wartościowym, uczciwym, rzetelnym wsparciu niemieckim w procesie przyłączania Polski do *NATO* czy przyjmowania jej do Unii Europejskiej. Sięgali także po inne argumenty, wskazując na ożywioną współpracę przygraniczną, rozmaite polsko-niemieckie inicjatywy z zakresu kultury i nauki, kontakty regionalne czy współdziałanie w ramach Trójkąta Weimarskiego. Podkreślali również, że Niemcy są naszym największym partnerem gospodarczym, a polska gospodarka w dużej mierze bazuje na wymianie z zachodnim sąsiadem, czy wreszcie, że mamy do czynienia ze znaczącym rozwojem współpracy handlowej i niemieckich inwestycji w Polsce.

Ale budowanie wizerunku kontaktów na linii Warszawa-Berlin, jeśli ma być dokonane uczciwie, nie może zatrzymać się na prezentacji pozytywów i wspólnych dokonań. Musi ująć także kwestie sporne, sprawy wciąż wymagające rozwiązania. W przekazach informacyjnych czy publicystycznych pojawić się więc musiały owe budzące niepokój zadry – propozycja stworzenia Centrum przeciwko Wypędzonom, działalność Powiernictwa Pruskiego i roszczenia majątkowe. A wszystko to traktowane w kategorii wybielania narodu niemieckiego, niepokojącego pomniejszania roli Republiki Federalnej, zacierania jej odpowiedzialności za popełnione zbrodnie wojenne.



W tej diagnozie stosunków obu narodów, wypływającej z dyskursu dotyczącego kwestii wypędzeń czy przymusowych wysiedleń<sup>8</sup>, wskazane zostało także, że Polacy i Niemcy mają bardzo dobre stosunki państwowe na – nazwijmy to – „prezydencko-premierowskim” szczeblu. Gorzej już ocenione zostały kontakty międzyludzkie. Jako wzór, do którego w tym przypadku daleko, wymieniony został tandem parysko-berliński i stopień kontaktów zwykłych obywateli Francji i Niemiec. Jako przeszkoda w możliwości osiągnięcia takiego stopnia współpracy w przypadku Polaków i Niemców wyliczone zostały obciążające nasze kontakty stereotypy i zachowania, które – co podkreślało wielu – lepiej byłoby odłożyć do lamusa.

Elementem, który pomógł zbudować nadzieje na przełamanie złej passy w stosunkach Warszawa-Berlin, mającej swe źródło między innymi w nadwierzającej zaufanie sprawie wypędzonych, stała się niewątpliwie intensywność kontaktów dwustronnych. Nadzieje tym większe, że – co zostało wielokrotnie podkreślone – Niemcy to dla Polski, jeśli nie partner główny, to jeden z najważniejszych w Unii Europejskiej.

To trudne sąsiedztwo zostało też jednak w części komentarzy odebrane i zaprezentowane zgoła odmiennie. Rzadko, ale jednak, można było usłyszeć, że właśnie to, iż Polska i Niemcy są partnerami, musi ujawniać różnicę zdań. Autorzy tego typu opinii przyjęli ten paradoks jako zupełnie naturalny stan, a nie dramat, czy problem. Trzeba jednak odnotować, że takie tonujące całą dyskusję komentarze pojawiały się w zdecydowanej mniejszości<sup>9</sup>.

#### HISTORIA ZAPISANA W SONDAŻACH

Odpowiedzi na wiele pytań dotyczących postrzegania niemieckich wypędzonych przez Polaków możemy odnaleźć w wynikach badań demoskopijnych. Część z nich dotyka tej problematyki w sposób bezpośredni, inne przynoszą cenne wskazówki niejako na marginesie. Przy okazji odtwarzania wizerunku wypędzonych warto prześledzić informacje dotyczące takich badań przeprowadzonych w czasie zbliżonym do okresu monitoringu wybranych polskich mediów. Stworzy to szansę dopełnienia obrazu wyłaniającego się z treści prezentowanych w polskich stacjach radiowych i telewizyjnych. W ten sposób zyskujemy możliwość porównania obu perspektyw, sprawdzenia czy zmiierzają one w jednym kierunku, czy istnieje między nimi zależność, harmonia czy może jednak dysonans.

To, że historia dotycząca niemieckich wypędzonych dzieli Polaków widać chociażby z badania, z którego wynika, iż – sześćdziesiąt lat po zakończeniu wojny

<sup>8</sup> Znaczeniem pojęć: wypędzenie i wysiedlenie zajmuje się między innymi Włodzimierz Borodziej w tekście *Ucieczka – wypędzenie – wysiedlenie przymusowe*, w: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*, A. Lawaty, H. Orłowski (red.), Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003, s. 98-106.

<sup>9</sup> Należy podkreślić, że na przykład w przypadku przedstawicieli świata polityki odnotowujemy zdecydowane różnice w prezentowanych ocenach stosunków polsko-niemieckich. W okresie monitoringu polskich mediów przedstawiciele instytucji rządowych i innych ośrodków władzy akcentowali w nich to, co w relacjach polsko-niemieckich udało się osiągnąć, dodając, że są wciąż sprawy wymagające rozwiązania. Podczas, gdy komentarze na przykład polityków opozycji skupiły się na elementach zakłócających dobrosąsiedzkie stosunki między Polską a Niemcami, czyniąc ze spraw spornych główną oś dyskusji.

– połowa pytaných (51%) widzi potrzebę publicznej dyskusji o cierpieniach zadanych innym przez Polaków (podczas gdy czterech na dziesięciu pytaných zaprezentowało przeciwną opinię). Wśród owych cierpień, których dotyczyć powinna publiczna debata zostały właśnie wskazane wysiedlenia Niemców<sup>10</sup>.

Dobłą okazją do zbadania społecznych opinii w interesującym nas obszarze było przyjęcie przez Sejm uchwały stwierdzającej, że Polska nie otrzymała dotychczas reparacji wojennych od Niemiec. Dokument wzywający polski rząd do podjęcia działań w tej sprawie był reakcją na roszczenia majątkowe wysuwane przez obywateli RFN. Jego przyjęcie było tłumaczone chęcią zatrzymania tego typu żądań<sup>11</sup>. Ten argument podzielił Polaków. Możemy tu wskazać dwie podobne liczebnie grupy pytaných – jedni uznali, że rzeczywiście sejmowa uchwała to dobry sposób na zniechęcenie Niemców do wysuwania roszczeń (36%), inni podeszli do tego sceptycznie (37%). Z działaniem niemieckich wypędzonych wiązało się też inne pytanie – o poparcie decyzji polskiego rządu dotyczącej rezygnacji z domagania się reparacji wojennych od Niemiec. Połowa Polaków (52%) uznała, że to słuszna decyzja. Jednak bezwarunkowo poparło ją tylko czternastu na stu badanych. Więcej niż co trzecia osoba (38%) była skłonna się z nią zgodzić, ale tylko jeśli równocześnie zostaną zablokowane możliwości dochodzenia roszczeń finansowych przez obywateli Niemiec<sup>12</sup>.

Odniesienia do kategorii wypędzonych możemy także odnaleźć w badaniach dotyczących stosunku Polaków do innych narodów. Tutaj Niemcy są szczególnie interesującą grupą. Stanowią bowiem wręcz odrębną, wyłamującą się ze schematu pozycję. Proporcje deklarowanych wobec nich uczuć są ogólnie rzecz ujmując wyrównane. Polacy dzielą się na trzy niemal identycznie liczebnie grupy – tak samo często jak sympatię deklarowali niechęć, a minimalnie rzadziej obojętność wobec sąsiadów zza zachodniej granicy. Wypływa to między innymi ze złożoności postrzegania narodu niemieckiego. Z jednej strony bowiem RFN należy do krajów rozwiniętych i bogatych, które Polacy darzą sympatią. Ale z drugiej strony pamiętają o wyraźnym obciążeniu stosunków polsko-niemieckich bagażem historycznych doświadczeń. Można zauważyć, że na deklarowane w badaniach postawy wobec Niemców w bardzo niewielkim stopniu wpłynęły nieporozumienia i spory związane z wystąpieniami wypędzonych. Co prawda należy odnotować w tym okresie pewien spadek sympatii Polaków do Niemców, ale towarzyszy mu raczej wzrost deklaracji obojętności, a nie niechęci<sup>13</sup>.

<sup>10</sup> Depesza Polskiej Agencji Prasowej, 3 II 2004 13:00, OBOP: „Polacy chcą debaty o reprivatyzacji i zadanych im cierpieniach”.

<sup>11</sup> Uchwała Sejmu RP z dnia 10 września 2004 roku w sprawie praw Polski do niemieckich reparacji wojennych oraz w sprawie bezprawnych roszczeń wobec Polski i obywateli polskich wysuwanych w Niemczech (M.P. z 2004 r. Nr 39, poz. 678). Posłowie odnieśli się w tej uchwale do niemieckich roszczeń majątkowych i stwierdzili, że Polska nie ma żadnych zobowiązań finansowych wobec obywateli RFN. Zaapelowali do niemieckich władz o uznanie bezzasadności i bezprawności roszczeń odszkodowawczych przeciwko Polsce. Jednocześnie Sejm wezwał rząd RP do podjęcia działań zmierzających do uznania przez Republikę Federalną Niemiec ewentualnej odpowiedzialności za szkody poniesione przez obywateli niemieckich z powodu przesiedleń i późniejszych procesów repatriacyjnych.

<sup>12</sup> Komunikat z badań CBOS BS/169/2004, „Opinie o stosunkach polsko-niemieckich i reparacjach wojennych”, Warszawa, październik 2004.

<sup>13</sup> Komunikat z badań CBOS BS/1/2005, „Stosunek do innych narodów”, Warszawa, styczeń 2005; Umiarkowaną sympatię Polaków wobec Niemców pokazuje też na przykład sondaż Instytutu



Co prawda Niemcy (obok Rosji) w pierwszych latach XXI w. wciąż były wskazywane przez respondentów jako państwo, z którym Polska powinna wiązać swoje obawy, ale ów lęk nie miał już takiego nasilenia jak u progu jednoczenia się dwóch niemieckich krajów. Wówczas, u progu niepodległości (1990), obawy przed Niemcami były niemal powszechne (88%). Z czasem jednak, między innymi dzięki traktatowemu uregulowaniu stosunków z sąsiadami, lęk ten znacząco osłabł. W 2004 r. mówił o nim co trzeci pytany (35%). I wydaje się, że sprawy związane z powojennymi roszczeniami szczególnie nie wzmogły tych lęków<sup>14</sup>.

#### WNIOSKI

Przeprowadzone badania polskich mediów publicznych i komercyjnych potwierdzają, że niemieccy wypędzeni stanowią ważną i wyraźnie obecną kategorię w polskiej debacie publicznej dotyczącej historii narodów żyjących po obu stronach granicy na Odrze i Nysie. Ich obecność w tym dyskursie każe stwierdzić, że wojenna przeszłość jest nadal żywa w świadomości obu społeczeństw i wciąż jawi się jako problem polityczny – tak na gruncie wewnętrznym, jak i międzynarodowym<sup>15</sup>. Dotyczące go spory wywołują żywe reakcje, przy czym należy pamiętać, że akcenty nie są tu równo rozłożone, jeśli spojrzeć na nasilenie emocji wywoływanych przez kwestie dotyczące wypędzeń w Polsce i Niemczech. To, co w polskiej optyce jawi się jako palący problem, bywa za zachodnią granicą w ogóle nie zauważane albo marginalizowane. Przykładem może być postać przewodniczącej Związku Wypędzonych Eriki Steinbach – z rzadka eksponowanej w niemieckim dyskursie, a w Polsce trafiającej często na pierwsze strony gazet.

Zaprezentowany tutaj obraz niemieckich wypędzonych jest sumą wizerunków przedstawionych w różnych polskich mediach. Trzeba przy tym pamiętać, że stopień nasilenia emocji, ocen czy sam sposób prezentacji treści dotyczących tej problematyki był zróżnicowany w poszczególnych programach. Z jednej strony możemy na przykład wskazać kategoryczność ocen pojawiających się w Radiu Maryja, z drugiej daleko idące przemilczenie tematu w stacji RMF FM. Ale choć autorzy przekazów dotyczących wypędzeń posługiwali się często odmiennym językiem, możemy stwierdzić, że elementem spajającym owe treści jest ich wyraźna polonocentryczność. Poza tym należy wskazać, że główny nurt informacji na temat kwestii związanych ze skutkami II wojny światowej przybrał charakter oceniający, czasem pod pozorem opisowego. W wielu miejscach można odnaleźć polityczne zaangażowanie autorów informacji; nie pozostawali oni obojętni wobec poruszanej

---

Badania Opinii i Rynku Pentor (IX 2002) – w skali od –5 do +5 naród niemiecki został usytuowany pośrodku skali ze wskaźnikiem 1,1. Autorzy badania odnotowali, że respondenci widzą w naszym zachodnim sąsiedzie bliskiego sojusznika politycznego i gospodarczego, ale i kraj przywołujący bolesne wspomnienia. Zob. „Stosunek Polaków do innych narodowości”, <<http://www.pentor.pl/17206.xml>? MEDIA=printer> 28.06.2005.

<sup>14</sup> Komunikat z badań CBOS BS/183/2004, „Na kogo Polska może liczyć, a kogo powinna się obawiać?”, Warszawa, listopad 2004.

<sup>15</sup> Złożoność tej problematyki ukazuje na przykład antologia tekstów: P. Buras, P. M. Majewski (red.), *Pamięć wypędzonych. Grass, Beneš i środkowoeuropejskie rozrachunki*, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 2003.

problematyki. Działalność podmiotów wysuwających roszczeniowe postulaty była wręcz przez nich jawnie krytykowana. Można to zauważyć nie tylko w przywoływanych opiniach ekspertów czy polityków. Do takiej krytyki sięgnęli także sami dziennikarze sprawiając, że media wyszły poza rolę obserwatora i stały się aktywnym uczestnikiem sporów dotyczących polsko-niemieckiej przeszłości.

MARCIN ZABORSKI

Warszawa

#### ABSTRACT

*The article tries to re-create the picture of the German expelled that has been created by the Polish media. The author makes use of the results of monitoring nationwide radio and TV stations. On the basis of the analysis he calls attention to the context in which the category of expelled persons appears in the media – such as Polish-German relationships, the problem of reparations, “the culture of memory” or the re-interpretation of history. To complete the picture, the results of an opinion poll have also been included. According to the author, the presence of the abovementioned subject matter in the public debate shows that the war past is still alive in the consciousness of Polish and German societies and it is still a political problem.*